

WOJCIECH PIWOWARCZYK, JAKUB SŁUPSKI

## Zanik procesu deszyfracji normy a jej obowiązywanie w sensie faktycznym

*A teraz posłuchajmy, jak rozmawiają pomiędzy sobą marynarze na tematy związane z ich zajęciem, jak kaznodzieja wygłasza kazanie, lub dyplomata – mowę oficjalną. Co więcej, jeśli udało by się podsłuchać czułą rozmowę zżytych ze sobą a jeszcze miłujących się kochanków, to również stwierdzilibyśmy odrębność używanego przez nich w tym wypadku języka w porównaniu z ich mową codzienną.*

[Wróblewski 1948]

### Język norm prawnych

Język prawa można przyrównać do języka kochanków – oba charakteryzują się elementami odrębnymi od języka potocznego, używanego na co dzień. Określenia w nich zawarte dla postronnych są mało zrozumiałe. Język norm jest więc swego rodzaju wyzwaniem dla prawodawcy, który tworząc nowe normy, musi się liczyć z ich zrozumieniem przez adresatów. Czy aby na pewno?

Proces stanowienia prawa jest nieodłącznie związany z ważeniem dwóch trudnych do pogodzenia celów – dążenia do uczynienia tekstu prawnego jak najbardziej zrozumiałym oraz dążenia do uzyskania jak największej precyzji tworzonych norm. Prawodawca, kierując się potrzebą uchwalenia nie tyle normatywnie obowiązujących norm, ile *de facto* przestrzeganych, w odpowiedni sposób musi połączyć te dwa aspekty – precyzję i zrozumiałość. Rozwój nowych technologii oraz wkroczenie w erę globalizacji zmuszają jednak do położenia nacisku wyłącznie na jeden z elementów prawotwórstwa – precyzję normy. Czy doprecyzowanie normy prawnej i pozbawienie możliwości jej zrozumienia przez obywateli jest praktyką pożądaną i słuszną?

Uprzedzając dalsze rozważania, należy stwierdzić, iż badania dotyczące języka można prowadzić na dwóch płaszczyznach – formalnej i empirycznej. Praca ta ma być próbą uwzględnienia obydwu – z jednej strony przedstawione zostaną problemy *stricte* językowe, takie jak zrozumienie specjalistycznych pojęć i konstrukcji z języka prawnego, z drugiej natomiast dokonana zostanie analiza obowiązujących instytucji, które w pewien sposób wymuszają pominięcie etapu deszyfracji normy, wpływając jednocześnie na jej przestrzeganie.

## Trudności w deszyfracji treści norm prawnych

Istnienie barier w zrozumieniu norm przez obywateli nie ulega wątpliwości. Konieczność odrzucenia kazuistyki norm prawnych i zwrócenia się w kierunku jak najogólniejszych regulacji, coraz liczniejsze dziedziny życia poddawane kontroli państwa oraz olbrzymi zasięg obowiązywania niektórych norm narzuciły wprowadzenie ogniw między społeczeństwem i prawem – prawników. Ich domeną stał się język norm oraz zasady ich interpretacji. Z biegiem czasu wiedza ta okazała się trudno dostępna dla obywateli. Wykształciła się bariera „MY – ONI” [Nęcka, Orzechowski, Szymura 2007] oparta na charakteryzującym się dwoma skomplikowanymi elementami – słownictwem i konstrukcją tekstu prawnego – języku prawniczym. Akty prawne zaczęły być kierowane do prawników, a nie do obywateli [inaczej: Wróblewski 1948]. Jest to pierwsza z trudności w rozumieniu prawa.

Druga z nich wynika z nieuniknionej konieczności rozwoju technologii, która wkracza na coraz nowsze, nieznane lub mało znane do tej pory obszary. Refleksem postępu technicznego są normy obejmujące swym zasięgiem szerszy krąg zachowań i obszarów działań ludzkich – ekonomię, biologię, informatykę – wymagające dla zrozumienia tekstów prawnych specjalistycznej wiedzy i słownictwa. W ten sposób rodzi się prawo, które jest niezmiernie trudne, jeśli nie niemożliwe, do zrozumienia i stosowania przez obywateli, ale także prawników. Co bardziej istotne, proces ów będzie się nasilał wraz z rozwojem technologicznym i może skutkować obniżeniem poziomu przestrzegania prawa.

## Definicje

Prowadzenie rozważań dotyczących problemów w deszyfracji treści normy prawnej wymaga zdefiniowania pewnych pojęć oraz poczynienia wyjaśnień, które znajdują zastosowanie w dalszej części wywodu. Podstawowym założeniem będzie zdefiniowanie języka, a następnie rozróżnienie języka prawnego i języka prawniczego.

Przez język rozumieć będziemy „system znaków dźwiękowych, składających się ze słownictwa i gramatyki, służący do porozumiewania się” [Markowski 2010]. Definicja ta, mimo swojej pobieżności, będzie wystarczająca dla potrzeb niniejszego opracowania. Zwraca ona też uwagę na najważniejszą funkcję języka, której dotyczy opracowanie – porozumiewanie się i przekazywanie informacji.

Język prawny to język używany do redakcji norm prawnych, lub prościej – język prawodawcy [Gizbert-Studnicki 1986]. Jego pochodną jest język prawniczy [Wróblewski 1948]. Tomasz Gizbert-Studnicki określa go jako „język prawników mówiących o prawie” [Gizbert-Studnicki 1986]. Jest to więc język, którym posługują się osoby stosujące, interpretujące i zajmujące się prawem. Posługiwanie się tymi pojęciami jest pewnym skrótem myślowym. Język prawny „nie może być uznany za język w językoznawczym znaczeniu tego terminu. [...] Język prawny jest bowiem jedynie pewną odmianą języka etnicznego [...]” [Gizbert-Studnicki 1979].

Konieczne jest także zdefiniowanie obowiązywania normy prawnej. Nie zagłębiając się w liczne teorie, na potrzeby niniejszych rozważań można się ograniczyć do rozróżniania obowiązywania normy w sensie normatywnym oraz faktycznym. Normy obowiązujące w sensie normatywnym to normy, które zostały prawidłowo ustanowione i nie zostały uchylone [Morawski 2005]. Wyznacznikiem obowiązywania normy w sensie normatywnym jest zatem odpowiednia procedura legislacyjna. W sensie faktycznym obowiązują te normy, za których naruszenie organ państwa pociąga do odpowiedzialności [Morawski 2005]. Jednocześnie, zgodnie z teorią realizmu prawnego, obowiązywanie w sensie faktycznym powinno być utożsamiane z pragmatycznym obowiązywaniem, skutecznością i faktycznym działaniem prawa [Sarkowicz, Stelmach 1998].

Na potrzeby dalszego wywodu proponujemy wprowadzić pojęcie „norm specjalistycznych”. Będziemy przez nie rozumieć taki rodzaj norm prawnych, do których stosowania nie wystarcza przeciętna wiedza prawnicza, a niezbędne jest posłużenie się wiadomościami oraz językiem z innej niż prawo dziedziny wiedzy. W ramach tak zdefiniowanego pojęcia można wyróżnić techniczne normy prawne, inne niż normy techniczne (czyli „standardy wynikające z wiedzy w danym zakresie określające wzorcowe działanie lub jego wynik w sferze [...] techniki” [Izdebski 2008; Muras 2008], które nie są normami prawnymi). Techniczne normy prawne regulują takie dziedziny życia czy obrotu gospodarczego, w których konieczne jest wykorzystywanie wiedzy i języka specjalistycznego, jak budownictwo, farmacja lub przemysł chemiczny.

Ostatnim koniecznym dla prowadzenia rozważań pojęciem jest deszyfracja normy prawnej. Proces ów jest skorelowany z rozumieniem wyrażenia w języku normy prawnej, czyli z przyporządkowaniem mu odpowiednich typów myśli [Zieliński 1972]. Deszyfrację można zatem określić jako „przekład” przepisu prawnego na normę postępowania.

## **CE – producenci i importerzy zabawek (Dyrektywa WE 88/378/EWG)**

W Unii Europejskiej od wielu lat funkcjonuje certyfikat badania typu WE. Uzyskanie pozytywnych wyników badań oznacza dla producenta, ale i importera zabawek możliwość oznakowania towaru symbolem CE. Znak ten, rozpoznawalny w całej Wspólnocie, jest utożsamiany przez nabywców z jakością produktu. Dyrektywa Wspólnoty Europejskiej Nr 88/378/EWG (zmieniona dyrektywą 93/68/EWG z dnia 22 lipca 1993 roku), która wprowadziła restrykcyjne zasady dotyczące specyfikacji technicznej zabawek, została implementowana do prawa polskiego przez Rozporządzenie Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej z dnia 14 listopada 2003 roku w sprawie zasadniczych wymagań dla zabawek (tekst jednolity).

Nie ulega wątpliwości, że normy te skierowane są i mają być przestrzegane przez producentów i importerów. W ich interpretacji niezbędna może się także okazać pomoc prawnika. Jak jednak znak CE i normy prawne, które skrywają się pod tym oznaczeniem, wpływają na inne podmioty – dystrybutorów i sprzedawców? Wszakże to oni mają bezpośredni kontakt z konsumentami. Jak zatem normy te oddziałują na konsumentów?

Przyjrzyjmy się wybranemu wycinkowi wspomnianego rozporządzenia – dawce metali ciężkich, które w związku z używaniem zabawek mogą się przedostać do organizmu dziecka. Zgodnie z § 17 wspomnianego rozporządzenia:

- „5. Dopuszcza się zastosowanie substancji lub preparatów niebezpiecznych w ograniczonej ilości, jeżeli jest to niezbędne do funkcjonowania niektórych rodzajów zabawek [...].
6. W celu ochrony zdrowia dziecka dawka dzienna metali ciężkich, które w związku z używaniem zabawek mogą przedostać się do organizmu dziecka, nie może przekroczyć następujących wartości:
  - 1) antymon – 0,2 µg,
  - 2) arsen – 0,1 µ [...]”.

Analizę normy specjalistycznej (i jej języka) ustanawiającej te wielkości należy przeprowadzić z perspektywy trzech podmiotów: producenta, importera oraz dystrybutora (sprzedawcy).

W przypadku producentów ewentualne problemy w deszyfracji tej normy mogą mieć marginalne znaczenie. Wynika to z faktu, że proces produkcji wymaga prowadzenia badań materiałów. Odkodowanie normy prawnej nie będzie nastrożać trudności wykształconemu chemikowi czy materiałoznawcy. W dalszym ciągu uzyskanie znaku CE wiąże się jednak z dostarczeniem odpowiedniej dokumentacji – przebiegu produkcji i magazynowania, użytych materiałów i innych.

Odmienna jest już sytuacja importerów. Firmy zajmujące się sprowadzaniem zabawek nie dysponują laboratoriami i wykwalifikowanymi pracownikami z zakresu chemii czy materiałoznawstwa. W tym wypadku muszą się one zdać na dokumentację dostarczoną przez producenta oraz – ewentualnie – certyfikat badania typu WE. Na tym etapie można zauważyć, iż norma (już przed wprowadzeniem produktu do obrotu detalicznego) nie jest deszyfrowana. Brak osób zajmujących się odpowiednimi badaniami w spółce importującej zabawki wyklucza zrozumienie normy. Niemniej jednak w dalszym ciągu jest ona stosowana poprzez zabiegi zmierzające do umieszczenia znaku CE na produkcie, który ma gwarantować możliwość sprzedaży towaru na rynku wspólnotowym.

Sprzedawca, jako kolejne ogniwo pośredniczące między producentem a konsumentem, dysponuje jeszcze bardziej ograniczonymi środkami kontrolowania jakości produktu. Jednocześnie dystrybutor detaliczny, nieposiadający dokumentacji dotyczącej przedostawania się metali ciężkich do organizmu dziecka, odpowiada za produkt „potencjalnie niebezpieczny”. Nie ulega wątpliwości, że nie chcąc narażać swoich interesów finansowych, wymagać on będzie posiadania przez zabawkę oznaczenia CE.

Jak widać w analizie poszczególnych etapów, które musi przebyć zabawka, nim trafi do rąk konsumenta, już po opuszczeniu zakładu przez produkt (a czasami nawet w trakcie produkcji) znajomość treści normy jest znikoma. Jednocześnie na poszczególnych etapach dba się o jej przestrzeganie. Braku zrozumienia normy można upatrywać nie tylko w informacji, którą przekazuje, ale także w jej języku. Czym jest „preparat niebezpieczny”? Czym jest antymon i dlaczego jego dopuszczalna dawka to aż (a może tylko?) 0,2 µg? Język rozporządzenia w jednoznaczny sposób odwołuje się

do wiedzy wykwalifikowanego materiałowca i skutecznie uniemożliwia podmiotom dokonanie deszyfracji.

### Przestępczość internetowa

W ramach norm specjalistycznych można dostrzec normy, których treść jest pozornie zrozumiała bez konieczności odwoływania się do innych niż prawo dziedzin wiedzy, wymagające jednak – ze względu na liczne skomplikowane stany faktyczne – wykorzystania wiadomości pozaprawnych. Aby uwidocznic powyższe zjawisko, posłużymy się przykładem przestępczości internetowej.

W prawie polskim brak jest jednoznacznej definicji przestępstwa internetowego. Mogą to być zarówno czyny niedozwolone, do których popełnienia nieodzwonne są komputer i łącze internetowe (przestępstwa typowo internetowe), jak i wszelkie inne przestępstwa popełnione z wykorzystaniem Internetu. Typowymi przestępstwami internetowymi są różnego rodzaju ataki hakerskie, mające na celu wykradzenie wrażliwych danych lub tylko zwiększenie prestiżu hakera w środowisku, naruszenia dóbr osobistych, a także piractwo komputerowe, czyli przestępstwa przeciwko własności intelektualnej.

Duża ilość znanych metod przeprowadzania ataków hakerskich, a równocześnie niewielki (zaś wśród starszych generacji wręcz znikomy) stopień znajomości informatyki oraz istoty funkcjonowania sieci komputerowych skutkują częstym powoływaniem się na opinie biegłych w celu przesądzenia o winie podejrzanego. Niebezpieczeństwo polega jednak na tym, że różni biegli mogą reprezentować odmienne opinie na temat tego samego stanu faktycznego, często korzystne dla strony wnioskującej o wykorzystanie takiej opinii w charakterze środka dowodowego.

Przykładem prezentowanego zjawiska może być sprawa, której dotyczył wyrok wydany w 2008 roku przez Sąd Rejonowy w Głogowie (wyrok z dnia 11 sierpnia 2008 roku, sygn. akt VI K 849/07). Oskarżony, zaawansowany użytkownik Internetu, który wykrył luki w systemie zabezpieczeń w witrynie pewnej firmy, uzyskał dostęp do baz danych osobowych kilku spółek, wykorzystując jedynie narzędzia dostępne na stronie tej firmy. Działając w dobrej wierze, poinformował o tym firmę zarządzającą danymi i firmy korzystające z jej usług, jednocześnie oferując współpracę w dziedzinie bezpieczeństwa informatycznego. Otrzymałszy propozycję zatrudnienia, udał się do siedziby firmy, aby zawrzeć umowę. Po uprzednim podpisaniu – rzekomo niezbędnego – zobowiązania do zachowania poufności został aresztowany przez działającą w porozumieniu z przedsiębiorcą policję. Oskarżono go następnie o złamanie art. 267 § 1 kodeksu karnego, podstawą zarzutów było zaś przekonanie prokuratury, że mężczyzna spełnił podstawową przesłankę niniejszego artykułu, tj. uzyskał dostęp do nieprzeznaczonej dla niego informacji poprzez przełamanie zabezpieczeń. Tymczasem oskarżony i jego obrońca dowodzili, iż do przełamania zabezpieczenia nie doszło, ponieważ wykorzystano ewidentną lukę w systemie. W dodatku dokonał tego bez używania jakichkolwiek zewnętrznych narzędzi, za pomocą samego tylko interfejsu strony.

Biegły z zakresu informatyki, powołany w postępowaniu przygotowawczym przez prokuraturę, stwierdził jednoznacznie, że w prezentowanym stanie faktycznym doszło do przełamania zabezpieczenia, a tym samym do złamania prawa. Dzięki determinacji obrońcy powołano jednak drugiego biegłego, którego opinia była korzystna dla oskarżonego. Dowodziła ona, że nie doszło do przełamania jakiegokolwiek zabezpieczenia, ponieważ strona *de facto* nie posiadała skutecznej obrony przed nieautoryzowanymi logowaniami z zewnątrz. Ostatecznie sąd uznał słuszność ostatniej opinii i uniewinnił oskarżonego.

W niniejszej sprawie można stwierdzić, że wyrokowano o zagadnieniu skomplikowanym, będącym poza zasięgiem wiedzy przeciętnego człowieka, a nawet doświadczonego prawnika, jakim powinien być orzekający sędzia. Stan faktyczny okazał się do tego stopnia niejasny, że potrzebne były aż dwie ekspertyzy, aby rozwiać wątpliwości sądu. Opinie te były zasadniczo sprzeczne, a przy tym okazywały się zgodne z interesem strony powołującej lub wnioskującej o powołanie biegłego. Sąd zaś dopiero po analizie obu opinii był w stanie zdecydować co do istoty sprawy, przy wykorzystaniu znanych wątpliwości w zakresie interpretacji treści przepisu art. 267 § 1 kodeksu karnego oraz swego doświadczenia życiowego.

Wydaje się, że opisany wyżej kazus unaocznia, jak bardzo organy orzekające w pewnych sprawach o przestępstwa internetowe uzależnione są od opinii wydawanych przez biegłych informatyków. Niestety, kolejne przykłady z orzecznictwa każą przypuszczać, iż sytuacje, w których sąd jest na tyle dociekliwy, by zlecić ponowne zbadanie danej wątpliwości przez specjalistę, nie są wcale regułą.

Analiza powyższego zjawiska pozwala wysnuć wniosek, że pewne przepisy, pomimo pozornie jasnej treści, wymagają do ich zastosowania wiedzy specjalistycznej. Wobec powyższego uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że w rzeczywistości treści danej normy nie wyczerpuje wyłącznie tekst przepisu – drugą jej część stanowią wiadomości specjalistyczne. Tylko pozornie zatem zrozumiały będzie przepis art. 267 § 1 kodeksu karnego: „Kto bez uprawnienia uzyskuje dostęp do informacji [...] przełamując albo omijając elektroniczne, magnetyczne, informatyczne lub inne szczególne jej zabezpieczenie [...]”, jeżeli do jego zastosowania konieczne jest przesądzenie za pomocą specjalistycznej wiedzy informatycznej, co w danym stanie faktycznym stanowi „przełamanie zabezpieczenia”. Zważywszy na bardzo szybki rozwój zarówno technologii zabezpieczeń sieci komputerowych, jak i metod ich przełamania, trudno sobie wyobrazić, aby nawet zorientowany w nowinkach technicznych prawnik był w stanie dorównać osobom zawodowo zajmującym się przedmiotową tematyką. Jednocześnie z tych samych przyczyn trudno sobie wyobrazić lepszą redakcję omawianego przepisu – każda próba bardziej szczegółowego zdefiniowania zawartych w nim pojęć niosłaby z sobą ryzyko szybkiego zdezaktualizowania się normy.

Reasumując, uznajemy, że w pewnym rodzaju norm proces deszyfracji przebiega jedynie „powierzchniowo” (zabronione jest uzyskiwanie dostępu do informacji dla siebie nieprzeznaczonej poprzez przełamanie danego rodzaju zabezpieczenia), nie ujawniając stosującemu przepis rzeczywistej treści głównej przesłanki (czym jest zabezpieczenie i kiedy zostaje przełamane).

## Podsumowanie

Dwojakość kontekstu, w którym ustawodawca może odwoływać się do wiedzy i języka prawniczego, to różne aspekty tego samego zjawiska. Pierwszy z nich to przewaga potrzeby maksymalizacji precyzji normy nad potrzebą jej jasności i zrozumiałości dla obywateli. Język takich norm to połączenie języka prawnego i specjalistycznego, a tłem dla ich odkodowania jest wyspecjalizowana wiedza. W tym przypadku mamy więc do czynienia z wyraźnym zanikiem procesu deszyfracji, a także rozumienia normy prawnej – dotyczy to nie tylko obywateli, ale również prawników. Drugi kontekst istniejących odwołań jest trudniej zauważalny. W tych przypadkach to nie język przepisu jest skomplikowany – to aktywność ludzka przynosi stany faktyczne niepoddające się rzetelnej ocenie bez pomocy specjalisty. Mamy więc do czynienia z pierwotnie „powierzchniową”, a nawet pozorną deszyfracją normy. Taka sytuacja skutkuje koniecznością odwołania się do wiedzy pozaprawnej w celu dokonania rzeczywistej deszyfracji. Pierwszoplanowym problemem w procesie odkodowania jest w tym przypadku wiedza, a nie język. Istnienie wspomnianych barier nie oznacza, iż obowiązywanie faktyczne norm specjalistycznych jest wykluczone – wprost przeciwnie. Ukształtowane już instytucje certyfikatów, opinii i zaświadczeń sprawiają, że przestrzeganie owych zawiłych przepisów jest możliwe i nie wymaga dokonywania przez stosujących je ich deszyfracji. Przedstawiony fenomen stanowi przykład mechanizmu orientacji pośredniej – zjawiska umożliwiającego przestrzeganie normy prawnej przez adresatów, którzy nie znają jej treści. Istniejące mechanizmy orientacji pośredniej – do których zalicza się aksjologiczne, wedle wzorów pragmatycznych, wedle stereotypów instytucji prawnych oraz naśladowcze – należy zatem naszym zdaniem wzbogacić o kolejny: mechanizm orientacji wedle certyfikatów.

Rozwój tendencji odwoływania się ustawodawcy do zaawansowanych i wyspecjalizowanych (pod względem językowym i nie tylko) norm, dostrzegalny w różnych gałęziach prawa, jest nieuniknioną koniecznością rozwoju cywilizacyjnego. Trzeba jednak podkreślić, że mimo wzrostu znaczenia norm specjalistycznych w dalszym ciągu stanowią one mniejszość całego systemu prawa.

Odmienną kwestią jest ocena omawianego rodzaju regulacji. Z jednej strony należy pozytywnie ocenić fakt, iż stosowanie się do normy o wysokim stopniu specjalizacji nie łączy się dla obywatela z przymusem zdobywania zaawansowanej wiedzy – wystarczy do tego wykonanie odpowiednich badań lub zdobycie certyfikatu. Z drugiej strony trzeba zauważyć, że wspomniane postępowanie może się wiązać z odwoływaniem się do „niepewnych autorytetów”. Pomijając ewentualne sytuacje losowe, mogące skutkować m.in. dopuszczeniem do obrotu produktów certyfikowanych, a jednocześnie niebezpiecznych, musimy zwrócić uwagę na fakt, iż przerost ilości norm specjalistycznych, których nie jesteśmy w stanie sklasyfikować jako „słuszne” lub „niesłuszne”, może prowadzić do patologii. Nietrudno wszakże wyobrazić sobie np. „certyfikaty inteligencji”, otwierające – lub zamykające – drogę do dalszej edukacji już na wczesnym etapie rozwoju dziecka.

Widać zatem, że tendencja do namnażania norm specjalistycznych jest związana z szerokimi możliwościami w zakresie ulepszania prawa, ale jednocześnie niesie poważne niebezpieczeństwo nadużyć. Niewątpliwie omawianych norm, wraz z roz-

wojem technologii, będzie coraz więcej. Z jakimi konsekwencjami wiąże się jednak taki kierunek rozwoju języka prawa i przepisów prawnych? Z oceną tego zjawiska trzeba poczekać.

## BIBLIOGRAFIA

- Gizbert-Studnicki T. (1979). *Czy istnieje język prawny?* „Państwo i Prawo” 3, s. 49–60.
- Gizbert-Studnicki T. (1986). *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” DCCLXXVII. Prace z Nauk Politycznych, z. 26. Kraków–Warszawa: Uniwersytet Jagielloński, PWN.
- Izdebski H. (2008). *Elementy teorii i filozofii prawa*. Warszawa: LexisNexis.
- Markowski A. (red.) (2010). *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Morawski L. (2005). *Wstęp do prawoznawstwa*. Toruń: Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa.
- Muras Z. (2008). *Podstawy prawa*. Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.
- Ńęcka E., Orzechowski J., Szymura B. (2007). *Psychologia poznawcza*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, Academica.
- Sarkowicz R., Stelmach J. (1998). *Teoria prawa*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Wróblewski B. (1948). *Język prawny i prawniczy*. Kraków: PAU.
- Zieliński M. (1972). *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

### ***The Decline of the Norm-deciphering Process and Effectiveness of Legal Norms in the Factual Sense***

The article is an analysis of the language of legal norms in the context of its cognitive value, with an assumption that currently created norms are gradually deprived of their intelligibility towards the norm's addressees, being in fact addressed directly to lawyers. Moreover, authors claim that there is a growing trend in the lawmaking process to create law which, in order to be applied, needs to be supplied with information from other genres of knowledge, external to law. In order to describe this phenomenon they introduce a new term, the “specialized norm”, and, through investigation of specific legal cases, they prove significance of the issue. By means of concepts deriving from philosophy of law and theory of language, the paper points out a strengthening tendency in legislative process, which forces one to ask themselves certain basic questions of nature and purpose of the law.